

Franciszek Longchamps de Brier

Nietykalność posła w Rzymie okresu pryncypatu

Prawo Kanoniczne : kwartalnik prawno-historyczny 37/3-4, 165-174

1994

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

FRANCISZEK LONGCHAMPS DE BÉRIER

NIETYKALNOŚĆ POSŁA W RZYMIE OKRESU PRYNCYPATU

Podobnie jak współcześnie, również w starożytności trudno wyobrazić sobie relacje między społecznościami bez wzajemnych kontaktów ich członków. Szczególnego przeto znaczenia nabierały wizyty posłów mówiących lub działających w imieniu wspólnot, które reprezentowali. Niezależnie od tego czy sprawowanie poselstwa było obowiązkiem czy zaszczytem, ciężarem publicznym czy okazją do wzbogacenia się, podstawowe znaczenie miało zapewnienie bezpieczeństwa podczas spełniania misji publicznej. I to właśnie nietykalność mogła stanowić jedną z głównych gwarancji prawidłowego wypełnienia zadań powierzonych posłowi, który będąc nawet u wrogów powinien wiedzieć, że może mówić lub działać nie obawiając się o własne życie. Bez tej wyjątkowej pozycji mogłaby bowiem zaistnieć pokusa przypodobania się nie tym, którzy mu zaufali i których reprezentuje, lecz tym, do których posłuje.

Należy zatem określić kogo Rzymianie uważali za posłów, a także postawić pytanie czy prawo rzymskie okresu pryncypatu uznawało posłów za osoby nietykalne. Jeśliby odpowiedź okazała się twierdząca, trzeba wskazać na czym owa nietykalność polegała. Nie bez znaczenia pozostaje również to, kiedy poseł był w ten sposób uprzywilejowany.

Posłem (*legatus, orator*) jest osoba, która przez lud lub państwo została wysłana do innego ludu lub władcy¹. Legatem stawał się więc nie tylko ten, komu zlecono misję w obcych krajach lub kto z tych krajów przybywał do Rzymu, ale również ten, kogo senat lub princeps posłał do podbitych prowincji, a także osoba przybywająca w imieniu zgromadzenia prowincjalnego, *municipium* lub *civitas*². Wydaje się, że jako stały urząd *legatus* jest instytucją współczesną. Rzymski poseł, podobnie jak grecki³, przewoził jedynie i przekazywał wiadomości obwieszając je ustnie lub doręczając

¹ A. von Premerstein, s.v. *Legatus*, RE XII, Stuttgart 1925, szp. 1133-1149; R. Cagnat, s.v. *Legatio*, w: Dictionnaire des Antiquités grecques et romaines (wyd. Ch. Darmergi E. Saglio), Paris, T. III, s. 1030-1035; Vocabularium Iurisprudentiae Romanae, Berolini, s.v. *legatus*, T. III/2, 1933, szp. 1489-1490.

² Por. np. F. de Martino, *Storia della costituzione romana* IV, Napoli 1975, s. 725-729. O pojęciu *imperium* w kontekście *ius gentium* w okresie republikańskim pisze m.in. J. Richardson, *Les peregrini et l'idée d'«empire» sous la République romaine*, RHD 68/1990, s.147-155.

³ A. Cagnat, op. cit., s. 1025-1030.

pisma. Czynił to najczęściej jednorazowo, a z pewnością nie rezydował w kraju sprawowania swej misji⁴.

Podstawowym tekstem mówiącym o nietykalności legatów jest fragment z 37 księgi Pomponiusa *ad Quintrum Mucium*, który wart jest przytoczenia w całości.

D.50.7.18 (Pomponius *libro trigensimo septimo ad Quintum Mucium*): *Si quis legatum hostium pulsasset, contra ius gentium id commissum esse existimatur, quia sancti habentur legati. et ideo si, cum legati apud nos essent gentis alicuius, bellum cum eis indictum sit, responsum est liberos eos manere: id enim iuri gentium convenit esse. itaque eum, qui legatum pulsasset, Quintus Mucius dedi hostibus, quorum erant legati, solitus est respondere. quem hostes si non recepissent, quaesitum est, an civis Romanus maneret: quibusdam existimantibus manere, aliis contra, quia quem semel populus iussisset dedi, ex civitate expulsisse videtur, sicut faceret, cum aqua et igni interdiceret. in qua sententia videtur Publius Mucius fuisse. id autem maxime quaesitum est in Hostilio Mancino, quem Numantini sibi deditum non acceperunt: de quo tamen lex postea lata est, ut esset civis Romanus, et praeturam quoque gessisse dicitur.*

Chociaż autentyczność powyższego tekstu nie budzi wątpliwości⁵, jest on szeroko dyskutowany⁶ ze względu na interesujący przypadek konsula Gaiusa Hostiliusa Mancinusa, który po zawarciu w 136 roku przed Chrystusem nie uznanego przez senat pokoju z Numantynami, został im wydany. Już wśród prawników rzymskich powstały kontrowersje wokół odpowiedzi na pytanie czy osoba oddana przez *deditio* wrogom, ale przez nich nie przyjęta, odzyskuje obywatelstwo rzymskie na podstawie *ius postlimini*. Publius Mucius uważał, że obywatelstwa się nie odzyskuje. W dyskusji prawdopodobnie przeciwnego zdania był Marek Iunius Brutus, którego opinię podzielał także Marek Tullius Ciceró⁷. Sprawa jest o tyle zagadkowa, że wydany sto lat wcześniej również za zawarcie haniebnego pokoju Marek Claudius Clineas, przez Korsów nie przyjęty, w Rzymie został uwięziony

⁴ Por. S. N a v a, s.v. *Diplomazia e diplomatici*, w: *Novissimo Digesto Italiano*, T. V. Torino 1964, s. 652-653.

⁵ Index Interpolationum, T. III, Weimar 1935, *and hoc loco*.

⁶ F. W i e a c k e r, *Die römischen Juristen in der politischen Gesellschaft des zweiten vorchristlichen Jahrhunderts*, w: *Sein und Werden im Recht. Festgabe von Lübtow*, Berlin 1970, s. 204-208; O. W i k a n d e r, *Caius Hostilius Mancinus and the Foedus Numantinum*, *Opuscula Romana* 11 (*Acta Inst. Rom. Regini Sueciae* 4, XXXV), 1976, s. 85 nn oraz 100 nn (praca niedostępna mi, cytowana za G. Crifò); A. G u a r i n o, *La coerenza di Mucio*, Napoli 1981, s. 97-107 oraz 178-180; G. C r i f ò, *Sul caso di C. Ostilio Mancino*, w: *Studies in Roman Law in memory of A. Arthur Schiller*, Leiden 1986, s. 19-32.

⁷ Por. A. G u a r i n o, *op. cit.*, s. 101-103.

i stracony⁸. Natomiast G. Hostilius Mancinus dzięki późniejszej (niż *deditio*) ustawie dotyczącej prawdopodobnie tylko jego osoby był nadal obywatelem rzymskim, a nawet sprawował urząd pretora. Skoro jednak potrzebna była ustawa dla przywrócenia mu obywatelstwa, można sądzić, że Rzymianie wydani nieprzyjaciołom przez *deditio* nie odzyskiwali swego dotychczasowego *status civitatis* dzięki *ius postlimini*.

Jakkolwiek jednak przypadek Gaiusa Hostiliusa Mancinusa nie byłby interesujący, jest on tylko wtórnym problemem w rozważaniach Pomponiusa z cytowanego fragmentu 37 księgi *ad Quintum Mucium*. Stąd ograniczanie się przez autorów współczesnych właściwie wyłącznie do niego przy analizie D.50.7.18 wydaje się nieuzasadnione. Główną bowiem treścią tego ostatniego tekstu w rozdziale *De legationibus* jest nietykalność posłów.

Sposób, w jaki Pomponius zaznacza, że legatów uważa się za nietykalnych (*sancti*), świadczy o tym, iż normę tę od dawna przyjmowano i uważano za oczywistą w prawie rzymskim okresu pryncypatu. Wydaje się, że powszechnie respektowały ją również inne narody, skoro jurysta klasyczny zalicza ją do *ius gentium*.

Wydane przez Quintusa Muciusa Scaevolę właśnie zgodnie z *ius gentium responsum*, o którym nadmienia Pomponius, wyraża normę zapewniającą w Rzymie wolność nawet posłom ludu, z którym prowadzi się wojnę. Skoro gwarantuje się im bezpieczeństwo tylko dlatego, że są legatami, mogą się oni cieszyć również pełną nietykalnością. Wynika to jasno z kontekstu, w jakim jurysta powołuje wspomniane *responsum*.

Ktokolwiek dopuściłby się *pulsatio*, a więc uderzył, obił czy w inny sposób naruszył nietykalność osobistą nieprzyjacielskich posłów, winien być tym nieprzyjaciołom wydany (*deditio*) – ten rodzaj kary uznał za właściwy Quintus Mucius. Skoro jednak *pulsatio* każdego posła, a nie tylko legata wrogów jest naruszeniem *ius gentium*, powinna istnieć ku temu podstawa prawna oraz odpowiednia sankcja. Niestety w tej kwestii D.50.7.18 milczy, dlatego może być tu pomocna analiza fragmentu D.48.6.7 zaczerpniętego z ósmej księgi Ulpiana *de officio proconsulis*.

D.48.6.7 (Ulpianus libro octavo de officio proconsulis): *Lege Iulia de vi publica tenetur, qui, cum imperium potestatemve haberet, civem Romanum adversus provocationem necaverit verberaverit iusseritve quid fieri aut quid in collum iniecerit, ut torqueatur. item quod ad legatos oratores comitesve attinebit, si quis eorum pulsasse et sive iniuriam fecisse arguetur.*

Z przytoczonego tekstu jasno wynika, że każdy, kto dopuściłby się *pulsatio* czy w inny sposób znieważylby posłów lub towarzyszące im osoby, będzie odpowiadał na podstawie *lex Iulia de vi publica* wydanej za czasów Juliusza

⁸ Por. A. G u a r i n o, op. cit., s. 98-101; G. C r i f ò, op. cit., s. 21-22.

Cezara lub Oktawiana Augusta. Sankcją za złamanie postanowień tej ustawy jest *aquae et ignis interdictio*⁹, które zdaniem Publiusa Muciusa miało prawie identyczny skutek co *editio*, bowiem w obu przypadkach *ex civitate expulsisse videtur*¹⁰. Odpowiedzialność na podstawie normy wyrażonej w *responsum* wydaje się być jednak bardziej dotkliwa – przekazywano przestępcę temu, wobec kogo dopuścił się on *pulsatio*.

Zgodnie z *responsum* Quintusa Muciusa Scaevoli z D.50.7.18 nakładano karę za *pulsatio* legatów wrogów, podczas gdy sankcja za naruszenie nietykalności innych posłów pochodzi z *lex Iulia de vi publica*. I chociaż *responsum* wydano wcześniej niż *lex Iulia*, norma w nim wyrażona ma wobec tej ustawy charakter *lex specialis*, co wyjaśniałoby istnienie dwóch różnych sankcji dla tego samego przestępstwa: *aquae et ignis interdictio* w przypadku przestępstwa zwykłego, *editio* w razie wystąpienia jego postaci kwalifikowanej ze względu na przedmiot.

Trzeba zaznaczyć, że utrzymywanie odmiennej sankcji w przypadku kwalifikowanego przestępstwa nie jest podyktowane wyłącznie łatwością i spektakularnością jej wykonania konieczną dla uniknięcia dodatkowych konfliktów oraz dochowania *fides Romana*. Jest ona wyrazem przestrzegania zasady nietykalności posła zwłaszcza w czasie wojny i zakłada bezwzględny charakter jego wyjątkowej pozycji.

Bezwzględność nietykalności poselskiej potwierdzają dwa następujące fragmenty z dzieł Ulpiana.

D.26.1.15. (Ulpianus libro trigesimo octavo ad Sabinum): *Si quis tutor non sit captus ab hostibus, sed missus ad eos quasi legatus, aut etiam receptus ab eis, aut transfugerit, quia servus non efficitur, tutor manet sed interim a praesidibus alius tutor dabitur.*

D.32.1.1 pr. (Ulpianus libro primo fideicommissorum): *Si incertus quis sit, captivus sit an a latrunculis obsessus, testamentum facere non potest. sed et si sui iuris sit ignarus putetque se per errorem, quia a latronibus captus est, servum esse velut hostium, vel legatus qui nihil se a captivo differre putat, non posse fideicommittere certum est, quia nec testari potest, qui, an liceat sibi testari, dubitat.*

Fragment z 38 księgi *ad Sabinum* traktuje o legacie posłanym do nieprzyjaciół, który został przez nich zatrzymany (*receptus ab eis*). Nie był on jednak przez nich pojmany, a więc nie zniewolono go. Dlatego jeśli był uprzednio czymś opiekunem, nadal nim pozostawał, choć na sam czas nieobecności inny tutor powinien być ustanowiony: nie można bowiem pozbawić pupila pomocy na bliżej nie określony czas, w którym opiekun przebywał u wrogów. W tekście tym Ulpian stwierdza, że nawet zwykłe

⁹ D. 48.6.10.2.

¹⁰ O *editio* oraz *aquae et ignis interdictio* por A. G u a r i n o, op. cit., s. 104-107; G. C r i f ò, op. cit., s. 28-32.

zatrzymanie posła nie ma wpływu na jego sytuację prawną – wydaje się przeto, że nie narusza się w ten sposób również jego nietykalności. Jednakże w słowach *receptus ab eis, aut transfugerit, quia servus non efficitur* jurysta zdaje się w sposób pośredni wskazywać na wyjątkową pozycję posła. Gdyby bowiem zatrzymanie przez nieprzyjaciół opiekuna, który nie jest posłem, nie miało wpływu na tutelę, powoływanie się w omawianym tekście na przypadek szczególnie nie miałyby uzasadnienia. Wydaje się natomiast, iż każdy inny obywatel rzymski *receptus a hostibus* zostałby uznany za pojmanego, a przez to za zniewolonego – oczywiście przestałby wtedy sprawować opiekę.

Tekst D.26.1.15 dotyczy prawdopodobnie posła, którego nie odesłano od razu po tym, jak dopełnił misji. Przyczyn ku temu mogło być wiele, choć wydaje się, że dotyczyły one nie tyle osoby legata, co informacji, które mogłyby zabrać ze sobą.

Natomiast fragment z pierwszej księgi *fideicommissorum* Ulpiana mówi wprost, że poseł pojmany przez wrogów nie może być przez nich uczyniony niewolnikiem. Sytuacja prawna legata jest więc zupełnie inna niż jeńców, bowiem nawet gdyby fizycznie został zniewolony, nie zmieni się jego status. Gdyby, na przykład, udający się z misją poseł przyłączył się w drodze do oddziału zwiadowczego, który następnie pochwyciliby wrogowie, żołnierze staliby się niewolnikami, legat zaś pozostałby człowiekiem wolnym, jako nietykalny z mocy *ius gentium*.

W omawianym przez Ulpiana stanie faktycznym legat uważający się za jeńca nie może zostawić fideikomisu tylko dlatego, że nie pozwala się rozporządzać własnym majątkiem na wypadek śmierci temu, kto wątpi czy jest do tego uprawniony. Gdyby jednak nie było przeszkody subiektywnej jaką stanowią wątpliwości posła, mógłby on sporządzić testament lub pozostawić fideikomis mimo fizycznego zniewolenia. Dlatego nie ma znaczenia czy pojmany legat uważa się za jeńca wojennego czy też nie, gdyż jego nietykalność jest bezwzględna i nie zależy od subiektywnego przekonania. Można w konsekwencji nawet zaryzykować twierdzenie, że poseł nie może zrzec się swojej wyjątkowej pozycji.

Nie wydaje się też, iżby delegująca społeczność mogła pozbawić go wynikającej z *ius gentium* nietykalności. Nawet gdyby nieprzyjaciele nie przyjęli osoby wydanej przez *deditio* zgodnie z *responsum* Quintusa Muciusa Scaevoli, nie należy tego uważać za ich rezygnację z wyjątkowej pozycji zapewnionej nieprzyjacielskim posłom. Sprawca *pulsatio* stracił już obywatelstwo, a więc sankcja wywołała przynajmniej w części zamierzoną dolegliwość. Nieprzyjaciele nie przyjmując sprawcy okazali mu łaskę, bo zrezygnowali z wykonania tej części kary, którą składało w ich ręce prawo rzymskie.

Porównując D.26.1.15 i D.32.1.1.pr. z fragmentem D.50.7.18 należy zauważyć, że oba teksty z dzieł Ulpiana dotyczą posłów rzymskich, zaś wyjątek z 37 księgi Pomponiusa *ad Quintum Mucium* traktuje o nieprzyjaciel-

szych legatach przybywających do Rzymu. Wszyscy jednak są przez *ius gentium* traktowani równo: posłowie rzymscy pojmani przez wrogów pozostają wolni tak, jak legaci nieprzyjaciół w Rzymie. Nietykalność jest więc przywilejem wszystkich osób wypełniających misję poselską niezależnie od tego kim są i dokąd się udają.

Wyjaśnienia wymaga określenie *sancti* użyte w D.50.7.18 przez Pomponiusa. Marcianus definiuje, że za *sanctum* uważa się to, co zabezpieczono i chroniono przed naruszeniem ze strony ludzi:

D.1.8.8 pr.-1 (Marcianus *libro quarto regularum*): *Sanctum est, quod ab iniuria hominum defensum atque munitum est. Sanctum autem dictum est a sagminibus: sunt autem sagmina quaedam herbae, quas legati populi Romani ferre solent, ne quis eos violaret, sicut legati Graecorum ferunt ea quae vocatur cerycia.*

Jurysta podaje etymologię słowa *sanctum*, które jego zdaniem pochodzi od *sagmina*, zwanych także *verbenae*. Były to wiązki ziół lub gałązki wawrzynu, mirtu czy oliwki zbierane w poświęconych miejscach¹¹. Zwyczaj je mieć przy sobie posłowie rzymscy dla zapewnienia sobie przychylności bogów i dla ochrony przed zniewagami ze strony ludzi. Czynili tak na wzór posłów greckich, którzy nosili ze sobą zioła zwane *κηρνικια*. Dlatego prawdopodobnie publiczny posłaniec nazywany był przez Greków *κηρνιξ*, zaś urząd herolda *κηρνικεια*.

W najdawniejszych czasach Rzymianie posyłali kapłanów *fetiales*, aby przekonywali do zawarcia przymierza, rozejmu lub pokoju. Zawarcie traktatu potwierdzał w obecności legatów obu układających się stron należący do tego kolegium kapłańskiego *pater patratus*, który czytał klauzule i zawiązywał etyczne *vinculum* oparte na *fides*. Składał on następnie ofiarę wzywając gniewu Jowisza nad ludem rzymskim w razie złamania danych obietnic¹². *Verbenae* były właśnie atrybutem *fetiales* podczas tych czynności. Wydaje się też, że w podobnych sytuacjach używali ich również konsulowie, pretorzy, a przede wszystkim legaci¹³. Nawet jeśli to nie posłowie jako pierwsi nosili dla ochrony *sagmina*, Marcianus sugeruje, iż właśnie nietykalność legatów była dla jurysty klasycznego najbardziej oczywista. Można nawet uznać, że zasady nietykalności posłów przestrzegano już w okresie Republiki. Prawdopodobnie głównie dlatego Quintus Mucius pozwolił sobie na bezceremonialne zachowanie podczas sprawowania misji do Kartagińczyków:

¹¹ Rosenberg, s.v. *Sagmen*, RE IA, Stuttgart 1920, szp. 1752; A. Ernout i A. Meillet, Dictionnaire étymologique de la langue latine, s.v. *Sagmen*, Paris 1939, s. 887.

¹² Por. R. Samter, s.v. *Fetiales*, RE VI, Stuttgart 1909, szp. 2259-2265; A. Burdese, *Manuale di diritto pubblico romano*, Torino 1987, s. 98-99; S. Nava, op. cit., s. 653.

¹³ A. Ernout i A. Meillet, op. cit., s. 887.

D.1.2.37 (Pomponius *libro singulari enchiridii*): *Deinde Quintus Mucius, qui ad Carthaginienses missus legatus, cum essent duae tesserae positae una pacis altera belli, arbitrio sibi dato, utram vellet referret Roman, utramque sustulit et ait Carthaginienses petere debere, utram mallent accipere.*

Określono powyżej kogo w starożytnym Rzymie uważano za posła oraz dowiedziono przestrzegania zasady bezwzględnej nietykalności legatów. Wskazano również na czym omawiane uprzywilejowanie polegało. Jednak dla ukazania pełni obowiązywania tej zasady należy jeszcze określić kiedy poseł korzystał z nietykalności. Tekstem, który w tym względzie może okazać się pomocny jest niewielki fragment dzieła Scaevoli.

D. 50.7.6 (Scaevola *libro primo regularum*): *Legato tempus prodest, ex quo legatus creatus est, non ex quo Roman venit. Sed si non constat, legatus sit an non, Roman praetor de hoc cognoscit.*

Sposób ustanowienia kogoś legatem zależał od zwyczajów i praw danego ludu lub państwa. Problem ten pozostaje poza zakresem przedstawionej pracy. Należy natomiast zwrócić uwagę na to, że pierwsze zdanie tekstu D.50.7.6.pr. zdaje się pośrednio wyrażać pierwszoplanową normę kolizyjną, która odsyła do regulacji obowiązujących w społecznościach wysyłających konkretnych legatów.

Chociaż cytowany fragment nie wspomina o samej zasadzie nietykalności poselskiej, nie podlega dyskusji, że to kiedy uważa się kogoś za legata ma znaczenie w pierwszym rzędzie dla jego świadomości własnych praw i obowiązków. O ile jednak obowiązki legata są ściśle związane ze spełnianą misją – i z tego względu każdorazowo nakładane wprost, o tyle powszechnie respektowane przez *ius gentium* prawa mają umożliwić i ułatwiać spełnianie obowiązków. Moment, od którego uważa się kogoś za posła ma więc szczególne znaczenie – wtedy bowiem rozciągają się na niego prawa poselskie. Toteż wypowiedź Scaevoli we fragmencie z pierwszej księgi *regularum* D.50.7.6 należy interpretować następująco: niezależnie od tego, w jaki sposób przekazano komuś misję do innego ludu lub władcy, jeśli już uczyniono go legatem, cieszył się nietykalnością. Nie ma wobec tego znaczenia czy ktoś przybywa do Rzymu, czy jest w podróży, czy dopiero do posłowania się przygotowuje.

Jeśliby jednak pojawiły się wątpliwości czy ktoś jest posłem, czy też nim nie jest, ostateczną decyzję zastrzega się dla pretora w Rzymie. Może się nawet wydać paradoksalnym, że o tym kto spełnia misję poselską w imieniu jakiegoś ludu rozstrzyga dzierżyciel *imperium* społeczności, do której poselstwo ma być sprawowane¹⁴. Przyjęcie tego rozwiązania wydaje się jednak

¹⁴ Uznawanie tego za prapoczątki zwyczaju przyjmowania listów uwierzytelniających nie wydaje się uzasadnione.

konieczne, gdyż dalsze nieporozumienia i komplikacje mogłyby być dużo poważniejszej natury.

Czy jednak można wnioskować, że posłem jest nie ten, kogo nim ustanowiono w kraju powierzenia misji, ale ten, kto został za legata uznany także w kraju, w którym ma spełniać swą misję? Wydaje się, iż byłby to wniosek zbyt daleko idący, jako że pretor ma prawo rozstrzygnięcia w sytuacji szczególnej: *si non constat, legatus sit an non*. Norma podana w D.50.7.6.1 nie jest równoznaczna z wymogiem każdorazowego uznania w kimś legata przez lud lub państwo, w którym ma on spełniać swą misję.

Jeśli w poselstwie przybyło kilka osób¹⁵ i brakowałoby zgodności co do tego, która z nich jest posłem, rozstrzygnięcie pretora nie ma znaczenia dla nietykalności pozostałych. Zgodnie z D.48.6.7 uznanyby je za osoby towarzyszące (*comites*), na które rozciąga się przywilej. Jeśli jednak jakiś lud wysłał niezależnych od siebie legatów, uznanie tylko jednego z nich za posła powodowałoby utratę nietykalności przez pozostałych. W konsekwencji, gdyby ktoś znieważył ich, nie podlegałby sankcji ani na podstawie normy zawartej w *responsum*, ani z *lex Iulia de vi publica*. Nie miałyby również znaczenia czy *pulsatio* dokonano w Rzymie, czy w podróży, przed czy po pretorskim rozstrzygnięciu.

Przyznanie rzymskiemu *magistratus* prawa decydowania o tym, kto jest legatem, nie ogranicza jednakże zasady bezwzględnej nietykalności posłów. Chociaż przywilej ten może być, jako konsekwencja decyzji pretora, odmówiony konkretnej osobie, która uważała się za legata, to *ex post* wiadomo, że osoba ta nim nie była. Nie pozbawiono więc tej osoby uprzywilejowania, gdyż ono jej nie obejmowało.

Nie uważa się za nietykalnego również tego, kto przybywa z *libera legatione*, jak tego dowodzi Ulpian rozważając problemy związane w jej nieobecnością we własnym kraju.

D. 50.7.15 (Ulpianus *libro septuagensimo quarto ad edictum praetoris*): *Qui libera legatione abest, non videtur rei publicae causa abesse: hic enim non publici commodi causa, sed sui abest.*

Brakuje tekstów źródłowych, aby uznać, że *libera legatione* jest szczególnym rodzajem poselstwa. Zdaje się ona mieć miejsce, gdy ktoś udając się do obcych krajów we własnych sprawach jest proszony lub upoważniony do podejmowania pewnych działań lub przekazywania określonych informacji¹⁶. Ponieważ nie jest to poselstwo, lecz przysługa wyświadczona

¹⁵ D. 50.7.5.6. *Praecipitur autem edicto divi Vespasiani omnibus civitatibus, ne plures quam ternos legatos mittant.*

¹⁶ Dziś możnaby taką osobę porównać z wysokim funkcjonariuszem partyjnym w demokratycznym państwie udającym się na zaproszenie władz partyjnych innego państwa albo z bardzo bogatym finansistą czy przedsiębiorcą, który prowadząc własne interesy spotyka się z prezydentem lub premierem jakiegoś kraju.

ojczyźnie „przy okazji”, osoby udającej się z *libera legatione* nie uważa się za posła. Nie przysługują jej przeto prawa poselskie, w tym nietykalność.

W Rzymie okresu pryncypatu pełna nietykalność posłów była gwarantowana powszechnie obowiązującą normą *ius gentium*. Zgodnie z nią *sancti habentur legati*, co oznaczało ich ochronę i zabezpieczenie przed jakimkolwiek naruszeniem ze strony ludzi. Uprzywilejowanie to dotyczyło zarówno posłów wysyłanych z misją przez senat lub princepsa, jak i legatów przybywających do Rzymu – czy to z obcych krajów, czy od zgromadzeń prowincjonalnych, z *municipium* lub *civitas*.

Naruszenie tej normy przez zaatakowanie, pobicie lub inne naruszenie nietykalności osobistej posłów oraz osób im towarzyszących było karane zgodnie z *lex Iulia de vi publica* przez *aquae et ignis interdictio*. Natomiast za kwalifikowane naruszenie uważano napaść na legatów ludu, z którym prowadzi się wojnę. Wtedy to na podstawie normy zawartej w wydanym przez Quintusa Muciusa Scaevolę *responsum* stosowano inną sankcję o charakterze publicznoprawnym, jaką było *editio* czyli wydanie sprawcy nieprzyjaciółom.

Sposób ustanowienia kogoś legatem zależał od zwyczajów i praw danego ludu lub państwa, ale już od momentu powierzenia misji poselskiej obejmował każdego legata przywilej nietykalności. Natomiast w razie pojawienia się wątpliwości czy ktoś jest legatem, czy też nie, decyzję zastrzegano dla pretora w Rzymie. Osoba nie uznana w takiej sytuacji za posła nie korzystała z przywileju. Nie miał go też ten, kto jechał z *libera legatione* czyli udawał się do obcych krajów we własnych sprawach, ale był przy tym proszony lub upoważniany przez swoją społeczność do podejmowania określonych działań lub przekazywania pewnych informacji.

Nietykalność nie zależała od subiektywnego przekonania posła, iż przestał on być legatem, dlatego nawet fizycznie zniewolony poseł nie zmieniał swojego statusu prawnego. Nie mogła z niej zrezygnować społeczność wysyłająca legata ani tym bardziej on sam: nie tyle wobec niego dokonywano *pulsatio*, ale znieważano tych, których reprezentował. Nietykalność posła w prawie rzymskim miała więc charakter bezwzględny i była uprzywilejowaniem w zakresie prawa publicznego.

* * * *

Nietykalnością posłów zająłem się, gdy uczestniczyłem jako student drugiego roku prawa w prowadzonym przez profesora Henryka Kupiszewskiego seminarium z prawa rzymskiego. Moją pracę pod kierunkiem Profesora przerwało powołanie go do służby Rzeczypospolitej, która potrzebowała wówczas naszego Mistrza bardziej niż my. Jednak przed jej zakończeniem profesora Kupiszewskiego powołał Pan Bóg – nie do służby wprawdzie, lecz do chwały.

The Envoy's Inviolability in the Roman Principate

An envoy (*legatus, orator*) was a person sent to a community or to a ruler by his community or his state. It was not only an individual who undertook the mission to foreign territories or came from them to Rome, but the delegate to or from provincial assemblies, *municipium* or *civitas* as well.

The complete inviolability of envoys seems to be warranted in Rome of the principate era by the universally respected norm of *ius gentium*. According to it, envoys were regarded as sacred (*sancti habentur legati*). Therefore, they were secured against violence and safe from human trespass or assault. The privilege was enjoyed by both ambassadors of the senate or the princeps and legates arriving to Rome from abroad, from provincial assemblies, from *municipia* or *civitates*.

The word *sanctum* comes from the *sagmina* – the bunches of herbs. The legates customarily carried them as it was believed that the *sagmina* provide them with gods' support, ward off outrages and protect them from human mischief.

According to *lex Julia de vi publica*, an attack, a battery or any other violation of the personal immunity of envoys or of accompanying individuals was punished by *aquae et ignis interdictio*. An assault made upon an enemy envoy was considered the aggravated form of the offence. According to the Quintus Mucius Scaevola's *responsum* from D.50.7.18, the person, who committed such crime, was punished by *editio*: he was handed over to the enemy, who had sent the struck legates.

The procedures of envoys' nomination differed and depended on particular habits and laws of certain territories and communities. However according to Roman law, a person sent as a legate enjoyed complete inviolability by the time from when he was selected, not by that when he began his mission. In case of disagreement whether or not he was a legate, the pretor at Rome took the cognizance of the issue. Consequently, a person not recognized by the Roman official did not enjoy the envoy's privilege.

The inviolability did not depend on the legate's subjective conviction that he had the immunity. As a result, the status of a captive envoy did not change. Accordingly, the delegating community was unable to resign from the privilege. Therefore the envoy's inviolability – the public law immunity seems to be absolute in the Roman principate.